

## IV. FORMACJA LITURGICZNA

**Bp Edward Ozorowski**

### *Mens concordet voci* \*

Słowa „mens concordet voci” umieścił św. Benedykt w XIX rozdziale reguły napisanej dla swoich duchowych braci. Stanowią one człon rady wieńczącej długie wskazania, kiedy i jakie należy śpiewać psalmy. Brzmi ona: „Rozważajmy przeto, jak trzeba nam być przed obliczem Boga i aniołów, tak śpiewajmy psalmy, by umysł nasz zgadzał się z głosem naszym”. We wskazaniu tym odbija się wielowiekowa tradycja Kościoła, do niego też odwołuje się Sobór Watykański II (KL, 11; 90). Zawiera ono w sobie prawdę zapisaną w człowieku jako takim, rządzącą ludzkim śpiewem i stworzoną przez człowieka muzyką. Jest to prawda antropologiczna, pomagająca zrozumieć, kim jest człowiek i czym w stosunku do niego są jego wokalne dokonania.

Św. Benedykt pisze o głosie (vox). Z kontekstu wynika, że chodzi mu o śpiew psalmów, wykonywanych przez mnichów w chórze klasztornym. Jest to śpiew zwerbalizowany, którego treścią są teksty natchnione przez Boga. Ma on na celu oddanie czci Bogu i niesienie człowiekowi rozumienia. To drugie przychodzi w następstwie wykonywania śpiewu. Kierunek więc jest następujący: najpierw śpiew, potem rozumienie. Wyznacza go Biblia, zwłaszcza św. Paweł w słowach: „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy” (Rz 10,17).

Biblia stawia głos przed obrazem, słowo mówione przed słowem pisany. Teksty święte wprawdzie zostały utrwalone na piśmie, ale swoją moc wykazują w przepowiadaniu. W tradycji żydowskiej, którą przejął pierwotny Kościół, psalmy zwykle śpiewano. W zwyczaju tym odbija się właściwość natury ludzkiej. Nie da się udowodnić, co było pierwsze: śpiew czy słowo mówione? Rozwój człowieka jednak postępował przez stale doskonaloną artykulację dźwięków, przez przechodzenie od słów konkretnych do abstrakcyjnych, przez tworzenie melodii coraz bardziej subtelnych.

Człowiek przez śpiew, grę na instrumentach lub artykułowane słowa wypowiada siebie: swoje uczucia, stany wewnętrzne lub swoje myśli. Zwykle też kieruje je do jakiegoś adresata. Jeżeli przyjmiemy, że człowiek od swego początku jest istotą religijną, wtedy zaspakajającym w pełni pragnienie duchowe człowieka może być tylko Bóg. Pozostaje pytaniem otwartym, co było pierwsze: pieśń religijna, czy pieśń świecka? I czy w tzw. świeckich wzlotach ducha nie dawała znać o sobie tęsknota za tym, co Boże.

Granica między „sacrum” a „profanum” w sztuce jest płynna. Kryteria rozumienia jednej lub drugiej sztuki przeto są bardzo zbliżone do siebie. Sztuka sama przez się daje do myślenia, posługuje się bowiem symbolem, a ten jest kodem natury ludzkiej. To, co św. Benedykt chciał zamknąć w słowach „mens concordet voci”, można z tego względu przenieść z liturgicznego śpiewu psalmów na dzieło wokalne jako takie.

---

\* Wykład inauguracyjny wygłoszony w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, Filia w Białymstoku, 3.10.2003 r.

Tworzą je kompozytor, wykonawca i odbiorca. Każdy z nich pozostaje w sobie właściwej relacji do rozumienia. W odniesieniu do każdego z nich także inaczej funkcjonuje rozumienie. Jest ono inne niż w naukach technicznych i metafizyce. Niewiele zrozumiemy z utworu muzycznego, jeżeli poprzestaniemy na pytaniach, z jakich składa się on części lub z jakiego został zbudowany materiał. Także pytania filozoficzne – dlaczego i po co – odniesione do dzieła artystycznego, nie znajdują jednoznacznej odpowiedzi. Ci, którzy idą z partyturą na koncert, znajdują się tam jako recenzenci lub uczniowie, nie zaś jako ci, którzy pragną wzruszyć się, by zrozumieć.

Wielka sztuka powstaje z wewnętrznej konieczności tworzenia. Mistrz zapytany, dlaczego tworzy, zwykle odpowiada, bo nie mogę tego nie czynić. Zasady tej nie obalają dzieła powstałe na zamówienie. Muzyka, która rodzi się z głębi ludzkiego ducha, zawsze jest uzewnętrznieniem tego, co właściwe jest naturze ludzkiej i orzeka o człowieku a priori, wyprzedzając to, co wiem o nim z doświadczenia. Jest ona zawsze oryginalnym dziełem, czego nie można powiedzieć o kiczu we wszelkiej jego postaci.

Wyjaśnienia muzyki nie osiąga się przez badanie drgań wywołujących dźwięki, mimo iż każdy dźwięk charakteryzuje się określoną liczbą tychże drgań, a dziś stosuje się zapis cyfrowy utworów muzycznych. Relacje ilościowe w muzyce dają efekty jakościowe, znajdujące odbicie w słuchaczach. Symfonia jest czymś więcej niż sumą brzmienia instrumentów. To coś więcej jawi się w kompozytorze, wykonawcy i odbiorcy. Inaczej nie byłaby to muzyka, utwór nie byłby dziełem sztuki.

Kompozytor powinien być artystą, a nie technikiem lub rzemieślnikiem. W swoich dziełach ma ujawniać prawdę, której nie można adekwatnie wyrazić słowem, gestem, kształtem lub kolorem. Zmysł słuchu posiada swoje prawo obywatelstwa wśród innych zmysłów, często nawet – jak wspomniałem – plasuje się przed nimi. Muzyka zaś jest środkiem takiego artykułowania form, których język nie potrafi wyrazić. S. Langer pisze: „Klasyfikacja, jaką przeprowadza język, automatycznie wyklucza wiele związków oraz wiele owych punktów odpoczynku myśli, które nazywamy kategoriami. Właśnie dlatego, że muzyka nie ma tej samej terminologii i wzorca, nadaje się do objawienia pojęć nienaukowych” (*Nowy sens filozofii*, Warszawa 1976, s. 345).

Człowiek wszakże pragnie rozumienia i chce być nie tylko słuchaczem muzyki, lecz także jej krytykiem. Aby to czynić, musi posługiwać się słowami. Ma on do dyspozycji trzy rodzaje języka: potoczny, poetycki i naukowy. Każdy z nich w odniesieniu do dzieła muzycznego jest środkiem niewystarczającym. Dlatego krytycy muzyczni zapożyczają słowa z obszarów dalekich od muzyki, by dokonać jej oceny. Mówią o niej, że jest ciepła, zimna, przyjemna, wstrętna, łagodna, agresywna itp. Nie mają oni matematycznych wyliczeń, by ocenić dzieło i swój osąd opierają zwykle na opinii uznanych autorytetów.

Czy potrzebne jest owo wstępne rozumienie? Czy nie lepiej pozwolić, by utwór oddziaływał sam przez się i dopiero potem kwapić się o jego wyjaśnienie? W praktyce Kościoła starożytnego najpierw udzielano sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, a następnie wygłaszano katechezy mistagogiczne, wyjaśniające znaczenie tego, co się stało. Św. Ambroży tłumaczył: „Światło misteriów dociera lepiej do tych, którzy się go nie spodziewali, niż do tych, którzy otrzymali jakieś uprzednie wyjaśnienie” (*O misteriach*, 2). Trzymano się zasady: uwierz, a zrozumiesz. Słowa, gesty i

śpiewy liturgiczne traktowano jako język wiary, która niesie rozumienie. Wierzmy tak w Boga, jak udzielamy chrztu świętego – powtarzano. Zasadę tę można iuxta modum odnieść do utworów muzycznych jako takich.

Każdy z nich bardziej lub mniej jest obrzędem, tzn. ma stałe reguły, według których funkcjonuje. Obrzęd jest powtarzalny i jedyny zarazem. Rządzące nim reguły bronią uczestników przed samowolą i widzimisię wykonawców. Wiadomo, że ten utwór, jeśli ma być ten sam, trzeba wykonać tak, a nie inaczej. Sprawowanie obrzędu jest pod pewnym względem jedyne. Przeżycie, które osiągają jego wykonawcy lub uczestnicy jest właściwie niepowtarzalne. To samo dzieje się w śpiewie lub muzyce instrumentalnej. Działanie naturalne obrzędu doznaje wzmocnienia w akcji liturgicznej przez to, że znaki sakramentalne zawierają i urzeczywistniają nadprzyrodzoną rzeczywistość.

Dla wykonawców znajomość obrzędu jest konieczna. Przydaje się ona także jako dyskretny komentarz uczestnikom. Przeładowanie wyjaśnień natomiast może zburzyć misterium. Misterium jest źródłem, a nie przedmiotem rozumienia. W tym znaczeniu obrzęd jest jedyny, tzn. oferuje coś co może się nie powtórzyć. Od wzruszenia może prowadzić do przeżycia i nawrócenia.

Św. Benedykt nie uzasadniał stawianego wymogu. Polecał jedynie zgodność umysłu ze śpiewem psalmów. Polecenie to można rozumieć dwojako: tak śpiewajmy, by umysł towarzyszył śpiewowi, oraz tak posługujmy się umysłem, by śpiew był jego przyjacielem a nie wrogiem. W zgodzie bowiem umysłu ze śpiewem otwiera się dostęp do prawdy.

*Z Konstytucji o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II*

11. W celu osiągnięcia pełnej skuteczności jest rzeczą konieczną, aby wierni przystępowali do liturgii z należyтым usposobieniem duszy, aby ich słowa były zgodne z myślami, aby współpracowali z łaską niebiańską, a nie przyjmowali jej na próżno<sup>1</sup>. Dlatego duszpasterze winni czuwać, aby czynności liturgiczne sprawowano nie tylko ważnie i godziwie, lecz także, by wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie.

90. Ponieważ liturgia godzin, jako publiczna modlitwa Kościoła, jest źródłem pobożności i pożywieniem dla modlitwy osobistej, najusilniej zachęca się w Panu kapłanów oraz wszystkich innych uczestników liturgii godzin, aby wypowiadając ją, swoje myśli uzgadniali z jej słowami. Dla lepszego osiągnięcia tego celu niech starają się o głębsze poznanie liturgii i Pisma świętego, a zwłaszcza psalmów.

---

<sup>1</sup> Por. 2 Kor 6,1.